Jan Kobuszewski, Dziś znowu leżałem

Dziś znów leżałem pod twoimi drzwiami,
śnieg mnie całego zasypał,
a w palcie miałem kluczyk od biurka
i kluczyk gdzieś mi wypadł.

Podniosłem się i chciałem dzwonić,
lecz dzwonek znów nie działał,
a z dala płynął twój alt stłumiony:
- To dzwoni ten patałach.

Odszedłem. Wziąłem trzy aspiryny,
czytałem "Dziennik Ustaw"...
i marzył mi się świat jakiś inny
oraz odnośne usta.

Ty mnie nie kochasz. Ja to wiem.
I stąd mój smutek wynika, wynika, wynika, wynika
Podobno już innego masz, innego masz
jakoby pułkownika. Pułkownika!

U mnie rewolwer jest. Ty wiesz.
Ty dobrze wiesz, Tamara.
I pozwololenie także jest,
to znaczy, że się staram.

A ty ot myślisz: "Ot, on drwi,
blaguje o tej kulce..."
A ot zobaczysz: ślady krwi
na jegierowskiej koszulce.

Ty mnie nie kochasz. Ja to wiem.
I stąd mój smutek wynika, wynika, wynika, wynika
Podobno już innego masz, innego masz
jakoby pułkownika. Pułkownika!

Ten krawat jeszcze po ojcu dostałem,
nosił do frakowa koszula.
Żegnaj mi, życie! Żebych wiedziałem,
tobych go w pudełeczku chował.

A w tym błękitnym chciałem raz z gitarą
podejść nawet pod jej okna...
lecz pękły struny... żegnaj mi, Tamaro...

Ty mnie nie kochasz. Ja to wiem.
I stąd mój smutek wynika...
Podobno już innego masz, innego masz
Jakoby pułkownika. Pułkownika.